jakiej?) punkt 8: stawać w obronie dla wszystkich stanów i zawodów jako to: polepszenie bytu robotniczego, rzemieślniczego, urzędniczego, kupieckiego, rolniczego, inwalidów, wdów i sierót." Więcej chyba wymagać nie można! A gdzie inteligencja, ależ tej na Pomorzu niema ponoć!! Więc Związek miał obejmować wszystkie klasy i stany od skrajnej prawicy aż do skrajnej lewicy. Połączyli się więc poplecznicy Związku Lud. Narod. aż do P. P. S. a może i komuniści. Więc węzeł gordyjski został przez założycieli Związku Chrześc. Pomorskiego rozwiązany a zadanie o jaju Kolumba już nie istnieje.

Obywatel.

Dzieje miasta Starogardu.

Najstarszy gród Pomorza. — Burzliwa przeszłość dziejowa. — Po rozbiorze Polski. — Niszczycielski żywioł. — Bezcenny zabytek. — Polskość Starogardu.

(Koresp. wł. „Dzien. Bydg.")

Starogard należy do najstarszych grodów Pomorza, a istniał już w X. w. W roku 1198 gród tutejszy książę Grzymisław, celem obrony przed Prusakami, nadał Joannitom, a ci zbudowali przy nim kościół warowny św. Jana, otoczony murami i fosą. Prawo chełmińskie otrzymało miasto w r. 1348. Pod rządami Joannitów pozostawał Starogard do r. 1360, w którym sprzedali oni swe dobra i zamki Krzyżakom. W r. 1433 przeciągali tędy Husyci, lecz miasta nie zdobywali. W roku 1461 został znowu zajęty przez Krzyżaków, którzy z zemsty urządzili rzeź wśród mieszkańców. W r. 1465 do 1466 Polacy oblegali miasto przez cały rok.

Za Krzyżaków należał Starogard do komturstwa gniewskiego, w Polsce był miastem powiatowem i sejmikowem. W r. 1520 po raz ostatni zajęli miasto na krótki czas Krzyżacy. W latach 1557—99 były kościoły tutejsze w rękach ewangielików. W r. 1655 zajęli miasto Szwedzi, którzy zburzyli kaplice i kościoły poza murami miasta, w szczególności cenny zabytek fortyfikacyjnego budownictwa kościelnego jeszcze z epoki romańskiej, jakim był pozostały po Joannitach kościół św. Jana, oraz kościoły św. Jakuba i św. Jerzego. W r. 1766 zbudowano nowy ratusz.

W Polsce był Starogard starostwem niegrodowem, a pierwszym starostą został w r. 1454 wojewoda Jan z Jani. 1515—80 starostwo to dzierżyli Czemowie po nich był kanclerz Siedmiogrodu Marcin Berzewiczy († 1596). 1610 do 1625 Maciej Niemojewski, kasztelan chełmiński, pochowany w farze tutejszej; 1633—97 Denhoffowie potem Kosowie, wreszcie w r. 1713 do rozbioru Polski Krzewscy. Ostatniemu z nich Piotrowi (1745—72) wypłacił rząd pruski 10.000 talarów odszkodowania przejmując dobra starostwa.

Po rozbiorze Polski i zajęciu miasta zabrał rząd pruski dobra tutejszego starostwa, do którego należały wsie Rywałd, Hamer, Kursztyn, Nowa wieś i Kokoszki. Fryderyk II dla germanizacji miasta przysłał tu duży garnizon wojskowy, dla którego zbudowano koszary z materjału po rozebranym zamku w Osieku. Pożar w r. 1792 zburzył, zniszczył połowę miasta, ratusz wraz z archiwum i kościół ewengielicki. W r. 1807 gen. Dąbrowski zajął miasto, lecz wkrótce został wyparty. Miasto jest ładnie położone w okolicy pagórkowatej, w dolinie Wierzycy w sąsiedztwie dużych lasów. Nad miastem dominuje wieża kościoła ewangielickiego.

Z powodu pożaru w r. 1792 Starogard prawie nie ma budynków z polskich czasów, a większość kamienic śródmieścia pochodzi z odbudowy w latach 1792—94 z tego też czasu pochodzi kościół ewengielicki z wysoką wieżą. Najcenniejszem zabytkiem miasta jest kościół katolicki, malowniczo położony na wzgórzu nad Wierzycą, trzynawowy gotyk ceglany z r. 1339, a zatem jeszcze z czasów Joannitów, który ma rzadko spotykane na Pomorzu założenie bazylikowe. Prezbiterjum z pięską absydą i nawa główna mają drewniany sufit, nawy boczne gotyckie sklepienie gwiaździste. Główną ozdobą kościoła są ładne przyczółki schodowe o formach i ornamentyce, które są typowe dla tej okolicy i których naśladownictwem są liczne przyczółki schodkowe kościołów wiejskich. Przyczółek zachodni z końca XIV w., wschodni z XV w. Prezbiterjum wykończono w połowie, nawę w końcu XIV w., przyczółki dodano w końcu XV wieku przy ówczesnej restauracji.

Najokazalej przedstawia się renesansowy grobowiec z piaskowca Jerzego Niemojewskiego († 1615) z figurą zmarłego. Epitafjum kupca poznańskiego Jana Stypusa († 1608) ma przemalowany ówczesny widok Starogardu. Niegdyś posiadało miasto też kościoły św. Katarzyny, którego mury rozebrano po pożarze w r. 1792, św. Jerzego i św. Jakuba, które zburzyli Szwedzi w r. 1655, oraz św. Ducha za bramą gdańską.

Z murów miejskich zachowały się znaczne resztki w północnej stronie nad Wierzycą aż do młyna. Resztki murów i wież widać też koło kościoła farnego. Wśród wież wyróżnia się wieloboczna wieża w północno-wschodnim rogu, naprzeciw młyna, przebudowana na mieszkanie oraz wieża koło Gdańskiej Bramy, w której niegdyś znajdowała się kaplica M. Boskiej za czasów pruskich zamieniona na więzienie.

Przy obszernym rynku stoi ratusz, przed którym za czasów niemieckich stał pomnik Wilhelma I. W sąsiedztwie miasta leży prowincjonalny zakład umysłowo chorych, oraz rządowa stadnina. Miasto ma kilka fabryk, wśród nich odlewnia żelaza, fabryka wódek Winkelhausena, fabryka tytoniu, fabryka maszyn Horstmana, młyny F. Wicherta, fabryka obuwia Piotra Kauffmana.

W okolicy gęsto rozsiadły się kolonje niemieckie, chociaż sam Starogard należał do tych nielicznych miast, które nawet za czasów pruskich miały większość polską. Powiat starogardzki, mający przed wojną 73 proc. (obecnie 90 proc.) Polaków, należał też do najbardziej polskich w prowincji.

Józef Kawka.

Ze Zjazdu Delegatów Związku Tow. Powstańców i Wojaków na terennie D. O. K. VII.

Dnia 10 maja br. odbyło się na sali zebrań giełdowych Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu, Piekary 17, walne zgromadzenie delegatów Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na teren D. O. K. VII. Zgromadzenie zagaił prezes Związku prezydent miasta Bydgoszczy Dr. Śliwiński powstańczem hasłem „Wolność", powitał zebranych gości w osobach: Szefa Sztabu D. O. K. pułk. Sztabu Generalnego Wójtkielewicza, szefa Oddziału Wyszkolenia pułk. Ruszczewskiego oraz kapitana Wagnera.

W dalszym ciągu odczytał prezes program Zjazdu. Marszałkiem Zjazdu wybrano prezyd. Śliwińskiego. Po zagajeniu zgromadzenia przez marszałka i prezesa przystąpiono do punktu 2-go obrad, a mianowicie do sprawozdania skarbnika Sekretarjatu i Komendy D. O. K. VII.

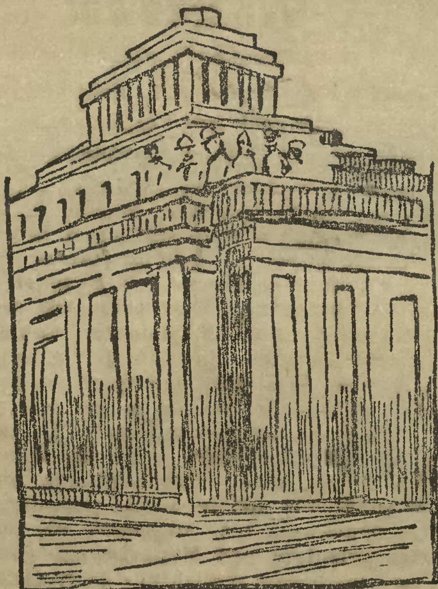
W referacie a) odczytał sekretarz Związku wszystkie rozporządzenia okręgowe i towarzystw, dotyczące kupna znaczków członkowskich. Dalej poruszono sprawę budżetu preliminowanego na rok 1925, jak również działalność Komendy Związku wreszcie ulepszenie organizacji i działalności sekretarjatu. Z ostatniego referatu wynika, że Sekretarjat przeprowadził inicjatywę i pracę, by Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków przynależał do Federacji w Paryżu, i aby delegaci Polski mogli na Kongresie w Londynie naszą Rzeczpospolitą godnie reprezentować i zdobyć należne stanowisko dla Polski na polu międzyaljanckim pośród narodów sprzymierzonych. Dalej omawiano sprawę przyjazdu państwa Paderewskich, którzy wyasygnowali kwotę 5.000 zł. na rzecz Okręgu I-go Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków. Prócz tego wyłuszczył sekretarz Związku szczegółowo tak kwestje czapek i znaczków, kwestję warsztatów pracy, centralego organu pisma „Wolność", dyplomów i odznak, nad czem wyłoniła się obszerna dyskusja wszystkich delegatów, którzy kolejno przemawiali. Sprawozdanie sekretarza Związku znalazło w zgromadzonych pełne uznanie.

Po wygłoszonym referacie udzielił prezes głosu przedstawicielom poszczególnych okręgów. Po ukończeniu tychże przystąpiono do wyboru nowych członków zarządu, przyczem były zarząd swe urzędowanie złożył. Ustępującemu zarządowi udzielono na wniosek prezesa absolutorjum, co uchwalono jednogłośnie. Generał brygady Swirski, zabierając głos, apeluje do wszystkich z prośbą, aby ten sam zarząd pozostał, co też uczyniono z wyjątkiem prezesa D-ra Śliwińskiego, który mimo najszczerszych chęci nie może nadal prezesury sprawować, a to z racji innej pracy społecznej na Pomorzu, którą jest aż nadto angażowany. Wybrano jednogłośnie prezesem radcę D-ra Zygmunta Głowackiego, b. I-go wiceprezesa.

Prócz tego wybrano następujących członków w charakterze wiceprezesa pułk. Obr. Kraj. J. Langego, w charakterze drugiego wiceprezesa Ludwika Stacheckiego, komendantem został mjr. rez. Kwieciński, skarbnikiem Stefana Kroczyńskiego, radnymi: poseł Karol Rzepecki, mjr. rez. Palucha i prezydent Dr. Śliwiński. Prócz tego jako sekretarza Związku wybrano por. rez. St. Rybka-Myriusa.

Podczas obrad delegatów panował nastrój harmonijny, poważny i serdeczny, a delegaci rozeszli się z zadowoleniem, z hasłem „Wolność" na ustach, którym przewodniczący zgromadzenia o godz. 3,30 po południu zamknął.

Mauzoleum Lenina w Moskwie.



Człowiek, który zasłużył na przekleństwo, którego prochy powinny były zostać nabite w armaty i rozproszone na wszystkie świata strony — człowiek ten doczekał się mauzoleum, gdzie szczątki jego niby relikwie najdroższą przechowują. Ale jak na wiele podobnych pomników, tak i na mauzoleum Lenina przyjdzie czas! Bastylja także zdawała się niezdobytą i wieczną a dziś i ślad z niej nie pozostał......

Niech psy pilnują torów kolejowych!

Prasa warszawska domaga się, aby wobec częstych wypadków zamachów na tor kolejowy, polskie koleje państwowe poszły w ślady dyrekcji kolejowej niemieckiej, która dla pilnowania toru używa specjalnego gatunku psów z rasy wilków. W tym celu władze kolejowe niemieckie utworzyły specjalny zakład, który dostarcza czujnych czworonogów. Służba ich wydała bardzo wydatne owoce. Zmniejszyły się znacznie wypadki kradzieży drutów miedzianych i innych cennych przyrządów, a nawet zmniejszyły się napady rabunkowe na pociągi.

Oszczędność Wilhelma II.

Znany ze swego skąpstwa exkajzer rocznie odkładał sobie na czarną godzinę po kilka miljoników lokując je u trzech bankierów: Mandelsona, Delbrüka i Leo.

W ten sposób zdążył sobie odłożyć on od 1881 do 1917 — 31 miljonów marek.

W chwili ucieczki do Holandji miał już 42 miljonów marek, ale nie papierowych, tylko w brzęcącej monecie.

Okazało się, że Wiluś nie był znów tak głupi, jak się zdawało.

Maszyna do spania.

Jest maszyna do robienia kiszek, to może być i maszyna do robienia snu — powiedział sobie jakiś wynalazca angielski (a więc nie amerykański?) i wymyślił pudło, na którem się siada w kostjumie Adama, a z tego pudła bije kolejno aż 12 różnych promieni (w co biją?) a wpływ tych promieni jest taki, że człowiek zasypia jak niedźwiedź na zimę, choćby cierpiał na przestarzałą i zatwardziałą (?) bezsenność!

Lekarstwo na odwagę.

Wkrótce ukaże się w sprzedaży w aptekach angielskich specjalny preparat, wynaleziony przez profesora amerykańskiego. Jest to ekstrat pewnego korzenia brazylijskiego którego zażycie obdarza największego tchórza lwią odwagą.

Na chemicznej wystawie, niedawno otwartej w Londynie, ten środek od strachu został poddany ekspertyzie uczonych chemików.

Śląska afera P. P. S.

Za rządowe pieniądze. — Wygarnia kocioł garnkowi. — Sumienie socjalistycznych spółdzielców budowlanych.

Na Śląsku na terenie Sejmu śląskiego, jak donoszą pisma katowickie, ważyły się losy patentowanych „obrońców" robotnika, posłów socjalistycznych i enpeerowskich m. in. Biniszkiewicza. W czwartek bowiem 7. bm. Sejm Śląski moralnie spoliczkował przywódzcę PPS. Biniszkiewicza za to, że za pieniądze rządowe buduje dla siebie wspaniały pałac przy parku Kościuszki a robotnikom, dla których te pieniądze żądał na trybunie Sejmowej daje do dyspozycji piwnicę w swym pałacyku za 50 zł. miesięcznie.

Niemal w tym samym dniu kiedy potępiono przywódzcę PPS. Biniszkiewicza został ogłoszony wyrok, tym razem partyjny na innych panów: pos. Wiechula został wykluczony z partji a posłowi Borysowi udzielono ostrej nagany.

Wygarnia kocioł garnkowi. Jak wobec tego wygląda PPS.!? Wiechula, biorący łapówki za 7 szychtę i od wrogów — nie gorszy jest od Biniszkiewicza, który według słów Wiechuły oszukał robotnika, bo żądał od Skarbu Państwowego kredyty na budowę domów robotniczych — a w rzeczywistości zużywa te pieniądze na budowę własnej willi.

Tak to czerwoni obrońcy robotnika pozwalają sobie na Śląsku!

To już ich system.



Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcja tak sobie pokpiwa z tego ruchu monarchistycznego w Poznaniu, a to nie muszą być głupi ludzie, skoro oni zwrócili się do mnie z propozycją, czybym nie przyjął naczelnej redakcji ich wielkiego dziennika monarchistycznego, który ma się nazywać „Trąba Belwederska" i będzie wiernopoddańczym organem Sikusa I. Naturalnie, ja to stanowisko akceptowałem i mój gospodarz zawiezie mnie berlinką do Poznania, bo (powiada) inaczej takiego pasażera nigdy się nie pozbędzie.

Ale niechże się Szanowna Redakcja przygotuje na to, że ja w obronie mojego Sikusa zajmę energiczne stanowisko i nieraz „Dziennikowi Bydgoskiemu" urządzę lekcję poglądową o wyższości królestwa nad republiką. Bo pod Sikusem będą szambelani, hoflokaje, paziowie, marszałkowie, damy Dworu, tajni radcy i inny jeszcze frauencymmer, czego wszystkiego pod rządami prezydenta niema i być nie może. Ja sam będę się ubiegał o jakieś dygnitarstwo, może mi się jaki podskarbi albo choćby podczaszy tylko okroi.

Albo jakie to wtedy będą te podróże królewskie, skóro minister jeździ już u nas niby imperator rzymski, jak to o tem „Dziennik" pisał. Pod pociąg królewski kładłoby się perskie dywany na szyny (pan Jende pożyczy, bo on też monarchista!) a w lokomotywie paliłoby się sandałowem drzewem, aby tak nie śmierdziało. Na przystankach tylko wojewoda mógłby stać, burmistrz musiałby już klęczeć, a starosta leżeć na brzuchu.

Jaki to jest korzystny ten alians z Francją —wszystko od niej mamy, nawet króla. Ja już ani nie jestem ciekawy, ile nas będzie ten monarcha kosztował, bo sknera Grabski niema tyle pieniędzy, żeby takie szczęście opłacić. Boję się tylko, że te króloroby poznańskie najlepsze urzędy dworskie rozdrapią pomiędzy siebie i ja stanę u próżnego już żłobu. Bo np! pan Witos tak dobrze jak gdyby był już wielkim kanclerzem. Bismarck był kanclerzem, jak to pisano, ulanym z żelaza. O panu Witosie nie można pisać, że jest ulany, bo gotów się obrazić. Ale on może być kuty. To nawet będzie dobrze brzmiało: kuty kanclerz! Rozumie się cały kuty, nie na cztery nogi tylko. — A wie Szanowna Redakcja, jaką pan Witos będzie miał przewagę nad Sikusem? Sikus, jako król, zostanie tylko jedną maścią nasmarowany, a pan Witos jest już od dawna mit allen Salben geschmiert. Uda się nam ta monarchja — zobaczy Szanowna Redakcja!

Prośba do pięknych pań.

Pozwólcie nam zdjąć marynarki!

Czcigodne babcie, dostojne panie i piękne panienki, zwraca się do was cały naród męski z dziękczynną prośbą, aby mógł w waszej obecności pokazać się bez marynarki.

Zanim otrzymamy dyspenzę, obiecujemy wypełnić następujące warunki:

1) Każdy z nas zdejmie marynarkę tylko wtedy, jeżeli będzie gorąco.

2) Każdy zdejmujący będzie miał koszulę tak zapiętą, by ani jeden włosek na jego bohaterskiej piersi nie był widoczny.

3) Koszula będzie zawsze czysta i starannie przez was połatana.

Na poparcie naszej prośby przytaczamy następujące wywody:

1) Pan Bóg stworzył Adama bez marynarki, a kiedy go z raju wypędzał — to również bez marynarki.

2) Ewa została mu przedstawiona wówczas, kiedy Adam nie miał marynarki.

3) Wielowiekowe doświadczenie pokazało, że marynarka jest najmniej niebezpieczną częścią naszej przyodziewy. Jakkolwiek instytucja moralna niejednokrotnie zabraniała poświęconym dziewicom szyć części garderoby męskiej, to jednak nie było ani jednego zakazu, któryby się odnosił wrogo do marynarki.

Sądzimy, że wyżej przytoczone argumenty trafią do wydekoltowanych serduszek. Dawne matrony własnoręcznie niegdyś zdejmowały żelazne zbroje rycerzy, dlaczegożby dziś miał być tak niewyrozumiały nasz umężczyźniony ród niewieści.

K.